Nasza ankieta! – str. 188

Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

PISMO MŁODYCH RUCHU AGUDAT HANOAR HAIWRI „AKIBA".



CEIRIM

ROK 5. **Nr. 11.** **TOM I.**

1 maja 1935 **Kraków-Lwów-Warszawa** **27 Nisan 5695**

Abonament kwartalny zł. 1. **Cena egzemplarza 20 gr**

Adres Redakcji i Administracji: Kraków, Jasna 2.

הבו לבנים!

M. Z. WALFOWSKI.

NOWA SZOSA

Nową tu szosę wybudowali
W znoju i śpiewie —
Ciągnie się szosa, ciągnie z oddali,
A bezimienni ją budowali:
Ruben i Szymon i Lewi.

Tu dynamitem rozsadzali skały,
Tutaj ich młoty biły, jęczały,
Przyszłość kowały:
„Szutrem uścielim, z skały wykujem,
Drogę zbudujem".

Kiedyś przechodnie będą chodzić po niej,
Drogą na codzień —
Szeroka, w słońcu palestyńskiem tonie,
Widzisz ją całą, jakgdyby na dłoni —
I nic nie zrozumiesz przechodniu.

Lecz szczęśliw, kto tam w stepowej przestrzeni
Z nimi pracował wśród twardych kamieni
Nad twardem i ciężkiem zadaniem —
Szczęśliw, kto z nimi razem chleb swój jadał,
Z nimi podnosił się i z nimi padał.

Nadejdą bracia, nadejdą za sto lat
I pójdą może tą drogą wśród pola — — —
I jak ją zbudowano — gwiazdy będą
Im opowiadać cudowną legendę.



SZIM'U CEIRIM!

Chcemy dziś ze sobą szczerze porozmawiać. O nas samych — o tem, jak się nasze myśli kształtowały.

Czy wiecie, co oznacza słowo idea? Idea to myśl, która rodzi się w osamotnieniu i w świat się wyrywa, w przestrzeń, w społeczeństwo, gdyż ciasno jej w duszy jednostki.

Są idee, które błąkają się bez celu po świecie, lecz są i inne, które rodzi społeczeństwo w chwili, gdy staje na rozdrożu, nieświadome dalszej drogi.

Wówczas — zrywa się młodzież i na sztandar zatyka myśl — ideę i rusza naprzód.

●

Dziesięć lat blisko, jak rzucono nasze myśli.

Dziesięć lat, jak stanęli nasi pierwsi, mówiąc: Chwila wzywa nas, bracia!

Odczuli, że idą wieki ciężarne krwią i cierpieniem żydowskiego narodu — krwią i cierpieniem, co kresu i sensu nie znają, — że jeżeli nie stanie młódź, co powie: Dość czasie! — i historję na nowe skieruje łożysko, to biada nam. — — —

Czuli, że jest w nich ta siła, co — narodowi nie dozwoliła ginąć, co przez wieki budowała wokół niego szańce, by mógł na nowo do życia powstać.

Zrozumieli, że życie nam nie przebaczy, że pożar się rozżagwił, co domostwa i dusze nasze pożera, pożar nienawiści ku nam.

I pragnęli, gorąco pragnęli zbudować schronisko dla bezdomnego narodu — siły wszystkie zjednoczyć w budowie, a z iskier, które jeszcze płoną w duszach inny wzniecić pożar, pożar serc, które uderzają w rytm pracy.

●

I do dziś dnia wre nasza praca.

Wiemy, że nic nas nie uratuje od zagłady, jeżeli nie złączym się w jedną zwartą bryłę i nie przekujem sił, tkwiących w narodzie, w siłę, co tworzy historję — wiecie, jak się nazywa ta siła, co nas jednoczy?

Sjonizm, to moc, która pozwoliła nam wytrwać aż do dzisiejszego dnia, która jedna jest dla całego narodu, dla każdego Żyda.

A my będziemy pionierami dróg, po których kroczyć będzie nasza narodowa społeczność. Chalucim będzie nam na imię.

My wiemy, że pionierstwo, to nie pusty dźwięk. Kto chce z wrogiem walczyć, kto pragnie z żywiołem się wziąć za bary, ten

pierwej samego siebie pokonać musi — musi sam siebie w y c h o-w a ć.

My nie chcemy iść samotnie. Jedną chcemy stworzyć gromadę, co nowe dając życie pokoleniom sama nim żyć będzie. Pięknie żyć pragnie nasza gromada.

Droga nasza wiedzie do wyzwolenia, poprzez jarzmo obowiązku. — — — — —

Myśli nasze płyną tak długo, jak biją nasze serca.

Czuwaj! Czuwaj! Czuwaj!

Ben Dow.

WYJDŹMY W SPOŁECZEŃSTWO

(z gazetki „Itonenu", pluton Szaron, Kraków).

Zabieramy się do wytężonej pracy. Wychodzimy poza ciasne mury naszych lokalów, by przyjąć innych w nasze szeregi. W potocznym języku nazywa się to agitacją, „ściąganiem" ludzi do organizacji. Niejednokrotnie rzucają nam w twarz pogardliwie „obelgę" — agitator! Rzekomy to wstyd i zupełnie bezpodstawny. Przecież jedną z naszych największych zalet jest to właśnie, że nie ograniczamy się do pewnej tylko grupy ludzi, tworząc s o b i e piękne życie, lecz idziemy w masy rzucać nasze myśli porywać swoim zapałem obojętnych, natchnąć swą wiarą niewierzących.

Dlatego wszyscy jesteśmy za naszą pracę odpowiedzialni.

Dlatego społem do akcji agitacyjnej!

Dlatego każdy z nas musi zyskać dla naszej organizacji przynajmniej jednego nowego członka.

◆

JAK? DLACZEGO? CZEM?

Masz kolegów, koleżanki? Chyba tak. Braci, siostry, kuzynów, kuzynki i innych krewnych? Napewno. A więc podchodzisz i mówisz: Ja, z Akiby! I dalej wal te argumenty, zasyp ich, nim się obejrzą.

◆

DLACZEGO ?

Boś młody, więc nie chcesz wygody i spokoju. Nie chcesz być „mamusinem" dzieckiem. Chcesz żywo i dziarsko postępować. Chcesz wyrwać się ze ścian pokojów i murów ulicy — w pole!

Boś ruchliwy, masz energji i sił sporo — chcesz więc pracy.

Pracy? — Proszę. Siekierkę na ramię, łopatkę za pas i — achat, sztaim! — do kopania pieców, stawiania szałasów, rozbijania obozu.

Boś społeczny, wspólnie chcesz działać, tworzyć, a nie egoistą, sobkiem być. Wspólnoty szukamy — razem się zastanawiamy, razem słuchamy, razem czytamy.. Jeśli jesteś wesół, radosny — razem się weselmy! Smutny jesteś? — Może ci wspólnie wszyscy poradzimy. Popatrz! Wszyscy ludzie żyją razem. Jeden jest zależny od drugiego. Nikomu nie wolno się wyłamać spod ogólnego prawa.

Boś Żyd i cierpisz. Biją nas, deptają, a ty, co robisz? Nie czas na spoczynek. Rób, działaj! Jak? — Wiele jest pracy. My bierzemy na siebie wiele obowiązków. Naród czeka! Keren Kajemet — hebrajskie — praca wychowawcza — propaganda i werbunek — to mało?



Więc masz już odpowiedź. Nie staniesz, jak „lala" nie zapomniesz języka w gębie lecz „ściągniesz" go do nas.

KOLEKTYW

Niejedną pracę wykonujemy znacznie szybciej i produktywniej, gdy sami w spokoju, w domu się do niej bierzemy. I choć dobrze o tem wiemy, to jednak wysuwamy na pierwsze miejsce pracę wspólną, w gdudach, plutonach, kwucach. Myśmy już tacy, że wolimy razem posiedzieć nad czemś, razem posłuchać, razem skorzystać.

We środę mamy zwykle czytelnię. Lubimy wszyscy te zbiórki, bo choć dużo więcej sami czytamy, to jednak głębiej jakoś padają w nas myśli, gdy razem nad książką siedzimy.

Ale raz spróbowaliśmy urządzić czytelnię, jak w gdudzie pierwszym. Bibljotekarka wydała wszystkie książki z szafy. O! — już każdy znalazł sobie wygodny kąt i otwiera swój tom. Chwilę trwała cisza. Ale widzisz — już Icek nieznacznie przysuwa się do Szlomka:

— Może chciałbyś razem czytać? No, bo...

— Dobrze, świetnie — i ja wolałbym.

Zazdrośnie zerka ku nim Hala.

— Słusznie robicie, trudno tak w lokalu samej czytać.

— Siadaj z nami.

Ani się spostrzegli, a piętnastka już słuchała czytanki Iźka. A reszta — zbiera się już w drugim kącie. Aron odłożył książkę:

— No, wiara! Nie udała się nasza czytelnia na miarę gdudu pierwszego. Widocznie zbyt dobrze nam w naszym kolektywie. Nie potrafimy nic zdziałać sami. Musimy się oprzeć o innych.

Pamiętajcie jednak, że co innego — to p r a c a n a d s o b ą. Gdy podnosisz swój poziom — kolektyw na tem tylko korzysta. Uczmy się więc pracować razem nad sobą.

P R A C A

Dziś już wiosna — to już nic. Ale w zimie, gdy luty mróz ścina się w kwiaty na szybach, to się napewno nie chce wstać o szóstej rano.

A jednak wstajemy. Cały dzień — pracownia, lekcja, szkoła, więc rano przynajmniej chcemy coś zrobić dla organizacji.

Tamci, poza organizacją, nie rozumieją: „Przynajmniej rano trzeba się wyspać".

— Ależ poco się wysypiać? Czy tak nie lepiej? A zresztą młodzi jesteśmy, to...

— No, możliwe. Wszyscy ludzie pracują po to, aby żyć. Wy zaś żyjecie na to, aby pracować...

a więc zrozumiał jednak. Bo na tem przecież polega cała różnica.

SKAUT JEST ZAWSZE POGODNY I WESOŁY I DAJE SOBIE RADĘ W KAŻDEM POŁOŻENIU —

tak brzmi VIII przykazanie skauta. I prawda. Skaut jest zawsze wesoły i pogodny. I wtedy, gdy się znajdzie w przykrej sytuacji, i wtedy, gdy podziurawiona chulca powiewa na nim, niczem sztandar
...i zawsze.

Pracować, budować, wycieczki, obozy, raporty, śpiewy — to mi życie! Prawdziwe życie skauta. Precz smutek, na bok żale
one nie dla skauta.
Bo skaut to iskra rozpalona w młodzieńczem sercu, która płonie i iskrzy się
bezustannie.

Gdy czasem znajdziesz się w niemiłem położeniu — to nie smuć się daremnie, nie martw się lecz radź sobie, jak możesz. Bo musisz być obrotny, by nikt i nigdy cię nie mógł zaskoczyć nieprzygotowanego.

Weseli mamy być ale nie beztroscy. Nas musi obchodzić krzywda każdego stworzenia, żadna niesprawiedliwość nie może minąć u nas bez echa. Musimy ją odczuwać ale nie zakładać rąk.
Ale wesoło, z radością tworzenia wziął się do poprawy istniejącego stanu.

Hawa, pluton Szaron, Kraków.

ZMIENIAMY LOKAL

Przeszło rok było nasze gniazdo rozbite na trzy części. Akiba א', ב', ג'. Lecz tak nie było dobrze. Chcieliśmy znów się połączyć w jedno gniazdo, ale gdzież tu znaleźć lokal dla blisko tysiąca ludzi? Aż wreszcie znalazł się. Wielki, piękny lokal. Lecz na to trzeba pieniędzy bez liku! Trzeba zapłacić dawne długi, zapłacić czynsz (szalenie wysoki) zgóry, przeprowadzić remont. Słowem: trzeba przeprowadzić nadzwyczajną akcję pieniężną. Zrobił się ruch w gnieździe.

— My już mamy 60 złotych!

— A my 65!

— Mamy pewne piąte miejsce!

— A my tylko szóste! No, trudno!

Wszędzie — w domu, w szkole, na ulicy — robiliśmy ruch. Obcy dziwili się. Czego się tak cieszą? Że zebrali 60 złotych? Cóż to za uciecha?

A myśmy zbierali.

Dziwny był przebieg akcji. Z pierwszego miejsca można było w ciągu dwóch dni „zjechać" na ostatnie. I przeciwnie. Takie było współzawodnictwo, taki entuzjazm!

W pierwszych dniach akcji ludzie byli pesymistycznie nastrojeni. Skąd zbierzemy ośmset złotych? Czy zbierzemy chociaż czterysta?

A gdy w trzecim dniu nie było jeszcze połowy, posmutnieli jeszcze bardziej. I każdy spytał swego sumienia: — Czy dość się wysiliłem? Czy nie mogę nic więcej zrobić? I biegli po pieniądze!

Naprężenie wzrastało. W sobotę wieczór, godzinę przed osta-

tecznym wynikiem, stoczył gdud I zaciętą walkę z „Jardenem". I zwyciężył. Stanął na pierwszem miejscu. Jak przystoi na najstarszych.

A nasz pluton? Jużeśmy byli zrezygnowani. „Kineret" wyprzedzi nas napewno! Ale mimo to biegliśmy znów do domu po pieniądze. Trzecie miejsce!!!

Piękny był ten tydzień. Ludzie, którzy cały tydzień ciężko pracowali — oddawali połowę, trzy czwarte swej pensji na akcję.

Zebrano przeszło dziewięćset złotych! W ciągu tygodnia zebraliśmy tak wielką kwotę! I nie ta wielka kwota jest przyczyną naszej radości, ale ofiarność i gotowość naszych ludzi.

Akcja wykazała bowiem, co potrafimy.

Lolek H-z.
Pl. Hermon, Kraków.

Z NOTATNIKA PATROLOWEGO

we wrześniu.

Nareszcie zorganizowano pluton.

Dziś pierwsza zbiórka. Ludzie młodzi, niedoświadczeni organizacyjnie — doskonały jednak materjał do wychowania na ludzi odpowiedzialnych za swe czyny wobec organizacji i narodu. Musimy przekuć ich dusze, zahartować w ogniu, nauczyć samodzielności i współżycia.

A ja mam być młotem, który mu formy nada.

■

po zbiórce.

Dlaczego nie można ich opanować? Są tacy niesforni i zachowują się, jak małe, czupurne koguty.

— Ja tego nie chcę.

— Po co to wszystko, niepotrzebne!

— Dlaczego nudzisz pogadankami?...

— To moje, sam będę się bawił.

Pierwsze kroki wychowawcze... Ludzki materjał jest pewnie najtrudniejszy do opanowania. Tu trzeba być artystą. Z nieforemnej bryły dzieciństwa ulepić trzeba skończoną formę człowieka dojrzałego.

— Ale to nic — trzeba się tylko poważnie wziąć do dzieła. Trochę wytrwałości...

■

w listopadzie.

Zaglądam do ostatnich moich notatek. Ileż to czasu upłynęło.

Choć w kalendarzu tylko dwa miesiące, to jednak w naszem pojęciu jest to wiele więcej. Doświadczenie narasta z dnia na dzień. Wychowując innych, kształcę sam siebie. Nauczyłem się kochać swoją pracę i ludzi z mą pracą związanych.

Teraz widzę, że każdy wychowawca musi kochać swoich wychowanków. Tędy bowiem droga do duszy młodego.

wiosną.

Wycieczka!

Przyszła, rozszumiała lasami, rozpachniała wonią młodych traw — i wionęła świeżym oddechem w nasze piersi.

Jesteśmy już komuną. Młodzi, żwawi, wspólnie przezwyciężamy przeszkody!

— Hej, chewraja, — zabawa!

— Cha, cha, cha — to ci granda — nie mogłeś się chwycić ręką... powietrza, gdyś leciał?

— Czekaj, pomogę ci!

— Opanuj się, razem przecież jemy, nie wyrywaj się, jak Filip z konopi...

— Cicho, las szumi — opowiada...

Przechodzę od grupki do grupki. Wciąż jeszcze uczymy się od matki przyrody. Wiąże nas ona nierozerwalnymi wezłami, brata wszystkich...

w maju.

Kolonje na karku!

Wszyscy na kolonję!



Napisy krzyczą ze ścian, a my z radości aż pod powałę skaczemy (no, nie tak dosłownie...).

W lokalu ruch, gwar, nawoływania, dyskusje — kolonja, kolonja — — —

— Ty, pożycz plecaka!

— A może potrzeba ci pasa? Takiego szerokiego, z dwoma karabinkami.

— Menażkę trzeba kupić, buty podkuć...

Wchłaniam w siebie gwar lokalu. Cieszy mnie każdy urywek rozmowy.

Rzeźbi się, rzeźbi dusza ludzka...

Szimszon.

CO SŁYCHAĆ WŚRÓD CEIRIM?

W naszym S. N. wre praca. Turkocą maszyny które wyrzucają z siebie listy w różnych językach, w hebrajskim, polskim, angielskim i t. d. Wszyscy pracownicy ciągle piszą i załatwiają prace związane z ich resortami, a resortów tych jest sporo. Przy jednym stole znajdują się dwa resorty wychowawcze, gdudu Sollim i Ceirim.

Ja, t. zn. resort gdudu Ceirim, siedzę po wschodniej stronie stolika, mój towarzysz po fachu — po zachodniej.

Siedzimy i myślimy, jak pracę ułożyć, jakie igerety wydać, coteż tam słychać we wszyctkich gdudach, czy posiadają materjały i t. d.

A tymczasem nasze pociechy nie odzywają się nawet.

Dzwonek. Wchodzi listonosz. Cała paczka listów. Oto listy do S. N. zamówienia do C. K. D. do resortu imprezowego, i t. d.

Nasz stolik czeka w napięciu.

I... nic.

Nareszcie nadeszły listy. Zachód zdobył cztery, wschód sześć.

I od tego dnia nareszcie zaczynają napływać wiadomości. A teraz podzielę się z Wami tem wszystkiem, o czem się z listów dowiedziałem.

Gdud Ceirim z T. N. pisze nam: Wydajemy gazetkę ścienną dość ładną, cieszymy się bardzo przerabianą kartografją, co piątek wieczorem czytamy wspólnie książki, zdobyliśmy nowy lokal.

Gdud Ceirim z M: Przyślijcie nam dokładny spis eksponatów na wystawę, z tęsknotą oczekujemy już chwili, gdy się zobaczymy na zlocie.

Gdud Ceirim z K: Istnieją dwa plutony w naszym Gdudzie. Przybywają ciągle nowi ludzie, w zeszłym roku cały gdud liczył (po kolonji letniej) 15 członków, dziś liczy 70 członków, do kolonji gdud nasz liczyć będzie 100 ludzi. W przyszłym tygodniu od-

będzie się uroczystość zamknięcia kwucy, odbędzie się z tego powodu raport gdudu.

Gdud Ceirim z Ł. Ostatnio zabraliśmy się energicznie do pracy tylko skauting szwankuje, gdyż nie mamy odpowiednich podręczników, za tydzień lub dwa prześlemy Wam eksponaty.

A teraz Oni... w Pesach przechodzimy do Gdudu sollim, radujemy się i smucimy zarazem, żal nam opuszczać ten gdud w którym się wychowaliśmy i w którym tyle ładnych chwil spędziliśmy, lecz i radujemy się, gdyż teraz z przejściem do Sollim stajemy się odpowiedzialnymi członkami naszej organizacji.

O tem ja wiem i wy się teraz dowiadujecie. Mało miast się odezwało na zew resortu, lecz te które się odezwały, — widać że pracują, są szczęśliwe i zadowolone z mile spędzonych chwil pracy w swoich lokalach.

Siedzimy przy jednym stole ja i mój towarzysz. Dzwonek. Wchodzi listonosz, dźwiga dużą paczkę. Eksponat. Szybko rozpakowujemy. Lecz siadam zpowrotem, nie dla mnie, to dla zachodu. U niego teraz lepiej.

I od tego dnia napływają wiadomości, o których Wam jeszcze nic napisać nie mogę, gdyż wschód nic nie otrzymuje.

Jak długo danem będzie mi czekać...

Aron.

Z PGISZY CEIRIM

Wymknęli się nasi ze swych gniazd i przyjechali na pgiszę. Trochę nieśmiało się do tego zabrali, bo to przecież jechać trzeba i to dość daleko, a potem witać się z naszymi nieznajomymi, słuchać pogadanek obcych kierowników... Ale pojechali. A nie żałowali (sami mi to potem opowiedzieli).

W lokalu sądeckiego gniazda zaroiło się od szarych koszulek i zielonych krawatów. Szalom! Szalom. Aaa... Łacko! Ilu was przyjechało? A wy skąd? I tak bez końca. Siadamy, śpiewamy, a tu już nas „horra" porywa. I śmiać ci się chce, że obawiałeś się tego zetknięcia z „obcymi" ludźmi. Aniś się spodziewał, że tak magicznie wpływa szara koszulka, że nawet nie wymienicie nazwisk, a już dawno się znacie...

A była też poważna praca. Dowiedziałeś się, co się w każdem gnieździe w III. gdudzie dzieje, usłyszałeś jakie są plany na przyszłość, kiedy druga próba, ilu czyta „Ceirim"... Już wszystko wiesz!

I pogadanek nie brakło — i rozmów było wiele. Lecz największy nacisk położyliśmy na jednym punkcie: na h e b r a i z a c j i.

Wyszliśmy z pgiszy z silnem postanowieniem: musimy uczyć się hebrajskiego.

Były jeszcze pieśni, były pogadanki. A pgisza była świetna... Nie żałowali jej ludzie.

Rina.

Nasza ankieta

Zwracamy się do wszystkich Ceirim! Niech nikogo nie zbraknie w długim szeregu.

Słuchajcie! — dla was praca!

Ogłaszamy w Ceirim ankietę, w której będą mogli brać udział nawet najmłodsi z naszej „ceirimowej chewry". Ankieta literacko-artystyczno-fotograficzna.

No, nie otwierajcie tak szeroko oczu — nic to strasznego. Zaraz się przekonacie zresztą.

Dla naszych literatów ogłaszamy ankietę na temat:

„Mój typ członka organizacji"

„Moje najciekawsze zdarzenie w życiu organizacyjnem"

„Jedziemy na kolonję"

Tematy mają być opracowane wyczerpująco, interesująco, barwnie.

A teraz rysownicy — do apelu!

Ogłaszamy ankietę na

Najładniejszy obraz z życia organizacyjnego

Najlepszy projekt ozdoby lokalu

Najlepszy projekt kiosku (wystawy) wydawnictw

Rysunki i projekty muszą być wykonane starannie i czysto na kartonach wielkości 40×30.

Kolej wreszcie na mistrzów fotografji.

Chcemy jaknajwięcej ilustracyj i rysunków do „Ceirim", dlatego też ogłaszamy ankietę na:

Oryginalne zdjęcia z życia organizacyjnego

Najładniejszy krajobraz wiosenny

Najlepsze zdjęcie zabytków żydowskich

Rodzaj i wielkość zdjęcia — obojętne.

Odpowiedzi na ankietę należy nadsyłać do dnia 27. maja b.r.

Za najlepsze odpowiedzi (2 z każdej ankiety) wyznacza „Ceirim” następujące nagrody:

Za najlepszą odpowiedź (z każdej ankiety) — książkę „רבי עקיבא” wydawnictwa „ברקאי”. Oprócz tego zamieści się tę odpowiedź w najbliższym numerze „Ceirim”.

Drugą nagrodą będzie komplet „Ceirim”.

Pięć następnych odpowiedzi zamieszczać będziemy kolejno na łamach naszego pisma.

UWAGA: NIE PRZEKROCZYĆ TERMINU!



Na fali czasu

Sytuacja w golusie pogarsza się z dnia na dzień, horyzont zaciemnia się ciągle i nieustannie prześladuje nas pytanie: gdzie kres tego wszystkiego? Ot — nowy rozdział w martyrologji żydowskiej, nowy etap naszej ciężkiej drogi. Ze wszystkich pism żydowskich krzyczą głośno nagłówki o

WIEKIEJ AKCJI ANTYŻYDOWSKIEJ W RUMUNJI.

Prowadzi ją prasa rumuńska oraz cały szereg organizacyj. Nowozaprowadzona tu ustawa, t. zw. „numerus vulachicus” wyklucza z pod prawa wszystkich nierdzennych Rumunów, a więc Żydów przedewszystkiem. Dała ona asumpt do wykroczeń antysemickich studentów uniwersyteckich. 25 studentów „rdzennorumuńskich” osadzono w więzieniu. Rząd i prasa prorządowa „uspakaja” Żydów. Minister spraw wewnętrznych „zapewnia”, że „większość zrzeszeń akademickich potępia akcję antyżydowską”.

A tymczasem — rozbite głowy i... „numerus vulachicus”...

W ostatnich dniach obchodzimy

20-LECIE ŚMIERCI JEHUDY LEIBA PERECA,

jednego z największych poetów żydowskich. Musimy choć w kilku słowach wspomnieć o Perecu i jego zasługach, położonych około kultury narodowej.

Jehuda Leib Perec był zrazu maskilem. Ideałem jego było podniesienie poziomu kultury żydowskiej. Chcąc więc trafić do mas i przemówić do nich, pisał w języku żydowskim. Użalał się jednak na twardość i ubóstwo języka żydowskiego, które nie pozwalało mu na oddanie wszystkich odcieni uczucia.

Perec był pisarzem, który opiewał tragiczną dolę uzłowieka-Żyda. Szukał dla niego sprawiedliwości i wolności, o czem tak wyraźnie mówi nam utwór „Boncie Szwajg". Był zarazem tragikiem żydowskim. Szukając motywów dla swej twórczości, zetknął się Perec z przebrzmiałym już wówczas chasydyzmem. I tu odnalazł prawdziwego ducha żydowskiego. Wiedział, że pod tą przestarzałą rzekomo formą kryła się gorąca tęsknota do wolności. To go właśnie porwało. Jego „Opowieści Chasydzkie" — to kryształ prozy żydowskiej. Dopiero w ostatniej fazie swojej twórczości stał się Perec wizjonerem nowej wolności i odrodzenia narodu. Umarł w r. 1915.

Perec jest jednym z tych, którzy, choć pośrednio, torowali drogę idei sjonistycznej.

Już od dłuższego czasu krążyły w prasie żydowskiej pogłoski o przydziale

8.000 CERTYFIKATÓW.

Wiadomość jest już teraz konkretna. Agencja Żydowska istotnie otrzymała 8.000 certyfikatów. Rząd zawiadomił Agencję, „że ocenia pojemność rynku pracy w gospodarstwie żydowskiem na najbliższe półrocze (po odliczeniu certyfikatów dla „nielegalnych", studentów i t. p.) na 8.000 nowych robotników".

Zdawałoby się, że to suma dosyć duża, w każdym razie dotychczas takiej jeszcze nie było. Należałoby więc zacierać ręce z zadowolenia... Jednak przy bliższem zbadaniu sprawy, okazuje się, że wiekszość przyznanych certyfikatów jest pojedyńczych (a więc może na nie alijować tylko j e d e n c z ł o w i e k, a nie cała rodzina, jak przy podwójnym). Do Palestyny więc wyjedzie w tem półroczu m n i e j chaluców niż przy zeszłorocznym „szedulu".

Jeszcze raz okazują się „gorące sympatje" rządu do dzieła odbudowawczego Palestyny.

Górą polityka...

Organizacja Sjonistyczna w Bielsku proklamowała w polskich dziennikach żydowskich akcję na rzecz

DOMU CHALUCOWEGO W BIELSKU.

W związku z tem ogłosiła ona następującą odezwę do żydowskiego społeczeństwa:

„W roku 1929 zbudowany został w Bielsku, przez miejscową organizację sjonistyczną „Haszachar" dom chalucowy. Dom ten, był przeznaczony dla małej grupy stamsjonistycznych chaluców, która jednak w krótkim czasie znacznie wzrosła i nie mogła się w małym domku pomieścić.

Już w r. 1931 musiał dom ten zostać powiększony, lecz pomimo tego, trudno było chalucom „Akiby", którym on służył, znaleźć w nim odpowiednie pomieszczenie. Dlatego też postanowiło stow. „Haszachar" uzupełnić rozbudowę domu o dalsze ubikacje. Z małego domku uczyniono pokaźnie prezentujący się dom, gdzie duża grupa stamsjonistycznych chaluców „Akiby" przygotowuje się do drogi pionierstwa w odbudowie naszej Ojczyzny w Erec Izrael.

Organizacja młodzieży „Akiba" podjęła w celu pokrycia kosztów dobudowy akcję sprzedaży cegiełek. Zwracamy się przeto do wszystkich Towarzyszy oraz przyjaciół chaluców ogólnych sjonistów, by jak najusilniej akcję tę poparli.

Bielsko-Biała w kwietniu 1935.

Sjonistyczna Organizacja „Haszachar".
Bielsko-Biała.

Płonie ognisko...

Z GAWĘD STAREGO ŁAZIKA...

DZIEŃ KIBUCU

W powietrzu zabrzmiała pobudka, echo odbiło, zawtórowały ostatnie chrapnięcia i pokój zaczęły przewietrzać latające koce.

Na dworze mrugnęło słońce radośnie, zapowiadając, że nas porządnie „wygrzeje".

Obchodzimy dziś dzień kibucu.

Hachejn !

Prężą się wszyscy w szeregu. Radość rozpiera serca. Za chwilę ruszą w pole, do lasu, do kuźni, by spędzić radosny i długo oczekiwany dzień pracy.

Ogólne zniecierpliwienie. Kiedy padnie rozkaz: Kadima caod ?

Wreszcie rozlegają się słowa komendy, a przed frontem defiluje trzech drabów z plecakami, pełnemi „ziarnka dla ptaszków".

Nareszcie: צעד ! צעד ! אל כשול ומוט !

◆

Pracujemy. Plenimy pole od chwastów. Ręce, nieprzyzwyczajone do tego rodzaju pracy, krwawią po krótkim czasie. Lecz to nas nie wstrzymuje w pracy. Jeszcze jedna skiba i jeszcze jedna.

— Czy tam, w Palestynie tak samo będziemy pracowali?

Jak dobrze pracować na własnej ziemi!

Rozmyślanie przerywa głos starego łazika:

— Nie pij, Estera, wody, przezwycięż pierwsze pragnienie, nie będziesz się pociła, a praca przyjdzie ci łatwiej!

— Zbliża się południe, czas do posiłku!



— Nie prostuj się co chwilę, Dawidzie. Męczysz się tylko łatwiej. Klęknij lepiej, a potem stań zgięty!

◆

Południe. Siedzimy wszyscy razem w pobliskim lasku i posilamy się.

Wtem z lasu wyłania się upiorna postać z... obwiązaną twarzą.

— Co się stało, Szlomo?

— Nic, nic. Rąbałem tylko gałąź, a ona mnie rąbnęła spowrotem.

— Jak rąbałeś? — pyta stary.

— Ano, tak! — pokazuje, uderzając równo siekierą w gałąź.

— A jak ci radziłem rąbać?

— Naukos! — odzywa się chór młodych głosów.

Twarz Szloma się wydłuża.

◆

A wieczorem — bracie — ognisko.

Czyś już widział kiedyś ognisko, dookoła którego siedzą ludzie spracowani? Zdaje ci się, że cały świat, całe życie w tobie do taktu siekiery, czy młota. A wiatr wygrywa melodję strudzonym dłoniom.

Ognisko sypie snopem złotolitych iskier, rozlatujących się na strony, by zginąć w gardzieli nocy.

Aron.

Wydawca: Związek Skautowej Młodzieży Żydowskiej w Krakowie.
Redaktor odpowiedzialny: Ignacy Nichthauser.
Drukarnia Pospieszna pod zarz. A. Lehrhafta, Kraków, Pl. Dominikański 1.